

Iwona Majdan: Boję się poważnych związków, jak groźnego psa

Casting na męża



Michał – amator kanadyjskiego ożenku – nie spodobał się Iwonie.



Krystian – także się nie spodobał.



Pan Jerzy szukał żony dla syna i nie znalazł.



Iwona wciąż do wzięcia...

ANTONI ADAMSKI

Jeżeli jesteś młody, wspaniały i odważny (a nawet szalony), umiesz gotować i nie masz wąsów, możesz się ożenić i wyjechać do Kanady. Bilet lotniczy zafunduje ci awangardowa artystka Iwona Majdan. Wcześniej jednak musisz wygrać casting na męża.

– Jako Kanadyjka polskiego pochodzenia mam prawdopodobnie inne podejście do związku małżeńskiego (w moim środowisku nie ma ani jednej zamężnej osoby i się do tego nie śpieszą). Mówiąc szczerze, boję się po-

ważnych związków, jak groźnego psa. Ale już niedługo skończę 30 lat, a może to czas najwyższy by zrobić ten krok w „dorosłość” – wyjaśnia Iwona Majdan, dodając, że jej akcje artystyczne często podejmują temat intymności. Prowokuje ludzi do przekroczenia pewnych barier psychicznych, przyciąga ich i odpycha. W Kanadzie pisała listy miłosne wysyłając je na adresy znalezione w książce telefonicznej. Zostawiała numer swojej komórki w miejscach publicznych. Przebieg rozmów transmitowany był przez głośniki umieszczone w montrealskiej galerii sztuki. Podrywali ją mężczyźni, a ich żony obrzucały ją stekiem wyzwisk. Najczęściej rozmówcy pytali: kim jesteś, czego chcesz, dlaczego mam z tobą rozmawiać?

– Takie akcje są bardzo wyczerpujące psychicznie – wspomina Iwona – Nie mogłam spać, gorączkowo myślałam, kto jeszcze z czym zadzwoni. Interesują mnie role jakie odgrywa człowiek. Interesują mnie sytuacje ekstremalne – dodaje.

Dlatego kazała się przywiązać do krzesła i wsadzić do windy wieżowca. Z zawiązanymi oczami

mi podróżowała wśród zszokowanych interesantów. Nie odpowiadała na ich pytania. Nie chciała rozmawiać z policją, którą wezwało pięć przestraszonych kobiet.

– Czy wiesz, że możemy cię aresztować? – spytali policjanci, którzy stanowczo nie znali się na współczesnej „sztuce”.

W centrum Pragi zasiadła w witrynie galerii i zaczęła się smarować kremem z tortu. Przed witryną klebił się tłum. Ludzie podchodzili coraz bliżej. Wtedy zaczęła na nich krzyczeć, zamazując kremem szyby. Niektórzy próbowali przez nią zaglądać, napięcie rosło. Aż stało się coś nieoczekiwanego: chłopak z tłumy zbil szybę i pokrwawiony objął Iwonę, krzycząc: „Kocham cię!”

Miłość do wygrania

Iwona przyjechała do Polski kilka miesięcy temu. Nikt o niej nie słyszał, dopóki nie podjęła akcji „The Love Project” (polski tytuł: „Miłość do wygrania”). Patronuje jej lubelska galeria KONT. Castingi kandydatów na męża zorganizowała m.in. w galeriach we Wrocławiu i w Zielonej Górze.

Byłem obserwatorem castingu w krakowskim Klubie 36’6.

– Nietawo mi powiedzcie przed kamerami, że czekam na miłość. A mimo to potrzebuję

obserwatorów. Może w świecie sztuki szukam bezpieczeństwa oraz uwagi? – wyznaje Iwona.

Krakowski casting miał zacząć się o 18. Pół godziny wcześniej na miejscu było już pięć ekip telewizyjnych z Krakowa i Wrocławia, radiowcy, dziennikarze prasowi i ani jednego kandydata na męża. Przed 18. telewizje zaczęły filmować zebranych dziennikarzy, co było zajęciem dość jadowym. Patową sytuację przetrwało znalezienie Krzysztofa, który powiedział:

– Ja przyszedłem tu tylko na piwo. Nie jestem zainteresowany.

– Może pan to jeszcze raz powtórzyc? – nalegał dziennikarz z telewizji.

Po chwili wszedł pan Jerzy, w średnim wieku, z brzuszkiem:

– W Kanadzie byłem 20 lat. Pracowałem w swoim zawodzie (jestem inżynierem – chemikiem) najpierw w przemyśle, później na uniwersytecie. Wyjechałem, gdyż próbowano zrobić ze mnie bezmyślnego robota. Miałem dość terroryzmu finansowego państwa. Tego, że fiskus ściga cię z powodu 20 dolarów źle obliczonego podatku – wspomina.

Dziennikarz radiowy do artystki Majdan: – Jak teraz jest casting na męża, to co będzie dalej?

Majdan: – Nic. Ja po prostu szukam osoby emocjonalnie dojrzałej, otwartej, wiernej. Nie chcę mocnego mężczyzny, jakiegoś ochroniarza, ale kogoś, kto potrafi rozplakać się w mojej obecności.

Po 18. zjawia się pierwszy kandydat. Krystian, student filmoznawstwa wyznaje w oślepiającym świetle reflektorów TV: – Chciałbym poznać artystkę, która tworzy na pograniczu życia i sztuki. Myślę, że to co robi jest autentyczne, dociera do ludzi.

Kolejni kandydaci wypełniają formularz zgłoszenia. Wśród nich są Magdalena i Paulina. – Nie, nic z tych rzeczy. Jesteśmy

hetero. Idziemy na rozmowę z Iwoną, bo chcemy pogadać. Ja jestem ciekawa co ona robiła w tej windzie – wyjaśnia Magda.

Casting się zaczyna

Na podwyższeniu stoi żółta kanapa. Na kanapie rozparta Iwona i siedzący na brzeжку Krystian. Wokół las mikrofonów i kamer.

– Co ci jest potrzebne do szczęścia? – pyta Krystian.

– Miłość – odpowiada Iwona.

– To po co ten cyrk naokoło?

– To ja zadaję pytania – ucina Iwona, dodając: – No i jak?

– Jest dystans. Nie wiem, czy w tych warunkach mogę cię poznać. Czuję się pionkiem w grze – szczerze wyznaje Krystian.

Zgłasza się Jerzy. Na uwagę: „Jest ograniczenie wieku”, mówi:

– Ja szukam żony dla syna.

Mój Sławomir został w Kanadzie. Zawsze mu powtarzałem: nie szukaj żony Kanadyjki, bo będzie cię karmić zupa z puszki.

– Ja nie umiem gotować – ripostuje artystka.

– Tu chodzi o coś więcej: syn szuka kogoś na całe życie. To musi być Polka, a nie obca – wyjaśnia Jerzy.

Roman jest dziennikarzem, a jednocześnie uczestnikiem castingu. Rozwiedziony, córka ma 15 lat. Pół roku temu zakończył kolejny związek, ale doszedł już do siebie.

– Powiedziałaś, że boisz się poważnego związku, jak złego psa. Dlaczego? – pyta Roman.

– Bo małżeństwo nie może być ograniczeniem dla mojej niezależności. Chcę być w tym związku wolna – odpowiada Iwona.

Rozmowom przysłuchuje się Magda, studentka I roku: – Pytanie: czy jesteś kandydatem na męża, zadałabym chłopakowi w trakcie, a nie na początku znajomości. Rozumiem intencje Iwony, ale nie tędy droga. To zakłamaną sytuacją: „wypaść dobrze przed kamerą”, zamiast: „znaleźć kogoś na całe życie”.

Artur: – Ulatwiła sobie sytuację, sprowokowała ją. Jest artystką, a to daje jej przewagę.

Wybiera i ustawia mężczyzn. A my mamy puszyć się przed nią jak samce. Kto w tym bierze udział, sam się ośmiesza. Ale ona też wystawia się na reakcje „publiczności”.

– Szukanie męża to nie jest bajka – kwituje gospodarz klubu.

Przez wszystkie castingi przewinęło się 45 osób. Z tego utkwilo mi w pamięci z pięć osób. Rozstrzygnięcie w połowie lutego. Jeżeli nikogo nie wybiorę, nie uznaję tego za porażkę – dodaje Iwona na zakończenie.

Przez kanapę przesuwają się kolejni kandydaci, w sumie około dziesięciu. Iwona wzdycha: – Jaka jestem zmęczona.

– Szukanie męża to nie jest bajka – kwituje gospodarz klubu.

Przez wszystkie castingi przewinęło się 45 osób. Z tego utkwilo mi w pamięci z pięć osób. Rozstrzygnięcie w połowie lutego. Jeżeli nikogo nie wybiorę, nie uznaję tego za porażkę – dodaje Iwona na zakończenie.

Małgorzata: – Pomysł castingu podoba mi się. To prowokacja. Jeżeli dziewczyny idą do kawiarni i oglądają się za chłopcami, czy to nie jest casting? Ale ja castingu nie potrzebowałam. Mój obecny mąż przyszedł do mnie na stację, spojrzal i zwycięzył. Podbił moje serce w pięć sekund.

Ewa: – Ja nie dziwię się Iwonie. Nie mam chłopaka, bo ci na-

si koledzy są tacy rozlaźli, do niczego. Nawet nie powiedzą ci „cześć”. Jestem na historii. Na roku jest sto osób: pół na pół chłopcy i dziewczyny. Nie bardzo jest w kim wybierać. Bardzo żałuję, że nie urodziłam się sto lat temu, kiedy to mężczyźni adorowali kobiety, ubóstwiali ją, kłękali przed nią na kolana.

Grażyna: – Chodziłam krótko z chłopakiem, którego poznałam przez Internet. To było wielkie nieporozumienie. Dziś ludzie posługują się maszyną, aby poznać kogoś. Nie mają odwagi stanąć naprzeciw siebie twarzą w twarz. Zazdroszczę moim rodzicom. Poznali się w pracy. Są ze sobą 25 lat. To udana para.

Przez kanapę przesuwają się kolejni kandydaci, w sumie około dziesięciu. Iwona wzdycha: – Jaka jestem zmęczona.

– Szukanie męża to nie jest bajka – kwituje gospodarz klubu.

Przez wszystkie castingi przewinęło się 45 osób. Z tego utkwilo mi w pamięci z pięć osób. Rozstrzygnięcie w połowie lutego. Jeżeli nikogo nie wybiorę, nie uznaję tego za porażkę – dodaje Iwona na zakończenie.

Przez kanapę przesuwają się kolejni kandydaci, w sumie około dziesięciu. Iwona wzdycha: – Jaka jestem zmęczona.

– Szukanie męża to nie jest bajka – kwituje gospodarz klubu.

Przez wszystkie castingi przewinęło się 45 osób. Z tego utkwilo mi w pamięci z pięć osób. Rozstrzygnięcie w połowie lutego. Jeżeli nikogo nie wybiorę, nie uznaję tego za porażkę – dodaje Iwona na zakończenie.